

Agata Grabowska-Kuniczuk

Przez okulary Dziadzia : rodzinne tajemnice, anegdoty i plotki w twórczości Bolesława Prusa

Prace Polonistyczne / Studies in Polish Literature 61/2, 41-50

2006

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Agata Grabowska-Kuniczuk

PRZEZ OKULARY DZIADZIA. RODZINNE TAJEMNICE,
ANEGDOTY I PLOTKI W TWÓRCZOŚCI BOLESŁAWA PRUSA

Bolesław Prus, którego przyjaciele i stali bywalcy Nałęczowa, dokąd przyjeżdżał na wakacje przez dwadzieścia osiem lat, nazywali Dziadziem Głowackim, Dziaduniem, miał nabytą wadę wzroku i od szesnastego roku życia, kiedy to „proch osmolił mu oczy”¹ w potyczce pod Białką nieopodal Siedlec (1 września 1863 roku²), nosił okulary.

Na większości znanych fotografii pisarza (nie licząc dwóch pochodzących z okresu szkolnego i studenckiego Prusa), choć „nie lubił być obiektem fotografowania”³, a także na medalach, plakietkach i monetach, o których mówi Halina Bukowska w *Portretach Bolesława Prusa*, widnieje jego podobizna w okularach. We wspomnieniach przyjaciół, znajomych bądź osób, z którymi się tylko zetknął (są wśród nich m.in.: Gustaw Doliński, Jan Zgoda – właśc. Wojciech Dąbrowski; Konrad Chmielewski, Oktawia Żeromska, Zuzanna Rabska) mówi się o chorobie oczu, wadzie wzroku pisarza, a opisy jego wyglądu zewnętrznego zawierają informacje o noszonych przezeń „podwójnych okularach na nosie”⁴ czy też „ciemnych okularach (w Lubelskiem mówią pięknie «naocznicę»)”⁵, nakładanych jeszcze do nich *pince-nez* (binokle), „niebieskich

Agata Grabowska-Kuniczuk (ur. 1973) – asystent w Pracowni Literatury 2 poł. XIX w. Instytutu Badań Literackich PAN. Główne obszary zainteresowań to: zjawiska z pogranicza literatury i kultury, literatura okolicznościowa i użytkowa, wspomnienia i felietonistyka 2. poł. XIX w., a także edytorstwo tekstów dawnych; jest członkiem zespołu redakcyjnego czterotomowej edycji utworów politycznych z lat 1768–1772, zatytułowanej *Literatura konfederacji barskiej*. Przygotowuje pracę doktorską poświęconą cechom, historii i roli anegdoty w literaturze wspomnieniowej końca XIX i początku XX wieku.

¹ T. Hiż, *Godzina u pani Oktawii*, „Gazeta Polska” 1936 nr 116, [w:] S. Fita, *Wspomnienia o Bolesławie Prusie*, Warszawa 1962, s. 277.

² Datę podano za: *Bolesław Prus 1847-1912. Kalendarz życia i twórczości*, oprac. K. Tokarżówna i S. Fita, pod red. Z. Szwejkowskiego, Warszawa 1969, s. 45–46.

³ H. Bukowska, *Portrety Bolesława Prusa, Nałęczów* 1987, b.p.

⁴ K. Chmielewski, *Mneme*, „Tygodnik Ilustrowany” 1939 nr 5, 6, 7, 8 i 22, cyt. za: *Wspomnienia o Bolesławie Prusie, op. cit.*, s. 157.

⁵ *Ibidem*, s. 160.

okularach” czy też o tym, że miał „wzrok niesłychanie krótki”, a w „zimie życia zniewidział na jedno oko”⁶.

Krótkowidz w binoklach przesiadywał Prus w zaciszu swej biblioteki czy na ławce w Ogrodzie Saskim, piechotą przemierzał Ujazdów, brodził w warszawskim błocie, które „ma dużo podobieństwa do śmietany”⁷, przesiadywał „na malej czarnej” u Semadeniego, uczył się jeździć na rowerze „co parę minut zlatując głową na dół w krzaki”⁸. W okularach spacerował też po naleęczowskim parku z pełnymi kieszeniami karmelków dla dzieci i dla... dam (wprawdzie przesyłka dla Prusa od firmy Gebethner i Wolff nie była, jak się wydawało, dużą bombonierką, ale adresat był „ucieszony, że zaraz będzie damy częstował cukierkami, dodając do nich dodatki swego złościstego humoru...”⁹). Czasem długo pozostawał w domu i obserwował wszystko, co działo się za oknami jego mieszkania, lękając się kolejnego ataku agorafobii (obawy przed przebywaniem na otwartej przestrzeni), która nękała go przez lata. Bał się tego stanu, gdy czuł „jakby nagle u jego stóp miała otworzyć się przepaść, w której zaraz zginie”¹⁰. Na pewno wówczas także nie rozstawał się z okularami, miał je na nosie, gdy „dla wprawy” – o czym opowiadały krążące po Warszawie anegdoty – pisał na swej nowej maszynie „listy do żony z jednego pokoju do drugiego, z prośbą np. o czysty kołnierzyk lub chustkę do nosa”¹¹, albo kiedy „wygrywał” na klawiszach tego „nieocenionego wynalazku” swą cotygodniową kronikę, niczym spotkany przez niego biedny paralityk „na suchotniczej katarynce *Wszystkie nasze dzienne sprawy*”¹².

Wnikliwa obserwacja życia – bo jak sam mówił: „obserwować, i jeszcze raz obserwować – oto zadanie pisarza!”¹³ – to był jego sposób na poznawanie realiów epoki i ludzi, obok których żył, ich rodzin i wspólnego zmagania się z codziennością. Dla nich pisał z odcinka na odcinek kroniki, w których – jak pisze Stanisław Fita, przybliżając charakterystykę felietonu i jego twórców –

Felietonista zdaje się swobodnie rozmawiać z czytelnikiem, tak jak rozmawia się przy stoliku w kawiarni, przerzucając się swobodnie z tematu na temat, chętnie operując dygresjami, zmieniając ton i nastrój wypowiedzi...¹⁴

Szereg prezentowanych przez Prusa kronikarza faktów, wśród których nie brakowało tematów związanych z rodziną, dotyczył przeróżnych problemów, między innymi: organiza-

⁶ *Ibidem*, s. 161.

⁷ „Kurier Warszawski” nr 70 i 71, dn. 31 marca i 1 kwietnia 1875 r., cyt. wg wyd.: B. Prus, *Kroniki. Wybór*, wyboru dokonał, wstępem i przypisami opatrzył S. Fita, Warszawa 1987, t. 1: 1875-1900, s. 32.

⁸ K. Chmielewski, *Mneme*, op. cit., s. 156.

⁹ *Ibidem*, s. 162.

¹⁰ Wyjaśnienie odczucia stanu lękowego zaczerpnięte z wypowiedzi anonimowego internauty na stronie: <http://aisha.blog.pl/komentarze> (20 czerwca 2006 r.).

¹¹ J. Zgoda (właśc. W. Dąbrowski), *Wędrowało sobie słonko*, „Kurier Lwowski” 1898 nr 203, cyt. za: *Wspomnienia o Bolesławie Prusie*, op. cit., s. 204.

¹² „Kurier Warszawski” nr 70 i 71, dn. 31 marca i 1 kwietnia 1875 r., cyt. wg wyd.: B. Prus, *Kroniki...*, s. 31.

¹³ Z. Rabska, *Prus i Alkar*, cyt. za: *Wspomnienia o Bolesławie Prusie*, op. cit., s. 232.

¹⁴ S. Fita, *Wstęp*, do: B. Prus, *Kroniki...*, t. 1, s. 6.

cji szkół dla panien, ochronek dla sierot, zakładania wind w kamienicach, karnawałowych szaleństw, „asekuracji szczęścia małżeńskiego”¹⁵, by nie kończyło się na rozwodach.

Odbiorca czerpał z każdego felietonu, który miał być „czytany przez okulary w złoto lub szybkret oprawne”¹⁶, nie tylko informacje o wydarzeniach bieżących, lecz szukał w nich także rozrywki, dlatego, aby nie zanudzić go prezentowaniem jedynie suchych faktów, „swoją wywod, nieatrakcyjny dla przeciętnego odbiorcy uzupełni kronikarz anegdotką...”¹⁷. Były to jednak nie tyle anegdotki, czyli „krótkie opowiadania o charakterystycznym z jakiegoś powodu lub komicznym zdarzeniu”¹⁸, które zakładają przecież istnienie konkretnej, znanej postaci w roli bohatera historii, co występujące jako komentarz formy anegdotopodobne, do których zaliczyć można dykteryjkę¹⁹.

W soczewkach okularów Prusa kronikarza odbijały się nie tylko zabawne sytuacje z życia jemu współczesnych bohaterów dnia codziennego, naszych prababek i pradziadków, ale także ich problemy, które często starali się skrywać światem. Ale Prus, posiadający dar wnikliwej obserwacji rzeczywistości, a przy tym „niezmiernie rozwinięte wycucie barw”²⁰, dostrzegał te ciemne strony egzystencji ludzkiej w XIX stuleciu i przenosił je na karty swoich kronik, nowel i powieści. Ówczesne tak trudne położenie rodzin – jak zauważa Henryk Markiewicz – często opisywano w gazetach:

Nawet w „Kurierze Warszawskim” poprzez apele do filantropii mieszczańskiej odzwierciedla się straszna nędza i wyniszczenie „nizin” społecznych. U dołu kolumn gazetowych drobnym maczkiem ciągną się długie spisy nędzarzy zasługujących na miłosierdzie z adnotacjami: „Mąż suchotnik, dzieci drobnych pięcioro”, „wdowa, córka od czterech lat chora, syn idiota”, „wdowa chora na suchoty, dzieci drobnych troje”, „słabowity, żona i dzieci chore”....²¹

Pisarz obdarzył swych bohaterów własną zdolnością przenikliwego widzenia realiów świata i dostrzegania drobiazgów (co jest charakterystyczne dla osób z dużą krótkowzrocz-

¹⁵ „Nowiny” nr 240, dn. 16 września 1883 r., cyt. wg wyd.: B. Prus, *Kroniki*, oprac. Z. Szwejkowski, Warszawa 1957, t. 6, s. 173.

¹⁶ „Niwa” t. 7, nr 8, dn. 15 kwietnia 1875 r., cyt. wg wyd.: B. Prus, *Kroniki. Wybór, op. cit.*, s. 21.

¹⁷ B. Bobrowska, *Bolesław Prus – mistrz pozytywistycznej kroniki*, Białystok 1999, s. 193.

¹⁸ *Anegdota*, [hasło w:] *Słownik terminów literackich*, pod red. J. Stawińskiego, wyd. 3, Wrocław 1998, s. 32.

¹⁹ *Dykteryjka* – małe opowiadanie o zabawnym wydarzeniu; anegdota o błażej treści; hasło w: *Słownik terminów literackich*, s. 114.

²⁰ T. Hiż, *Godzina u pani Oktawii, op. cit.*, s. 276. Jan Bystron w artykule opublikowanym w 1922 roku pisze między innymi o „neurastenicznej wrażliwości na jaskrawe barwy”, którą można znaleźć w utworach Prusa oraz o jego rozmaitym postrzeganiu „cienia”. Badacz podejrzewa, że autor *Lalki* musiał być „wrażliwy na blask” (J. S. Bystron, *Wyobraźnia artystyczna Bolesława Prusa*, odbitka z „Przeglądu Warszawskiego” 1922 nr 11, s. 26 i 14–15). To tłumaczyć może również fakt noszenia przez pisarza ciemnych okularów.

²¹ Cyt. za: H. Markiewicz, *Inna zabawa „Lalką”, [w:] S. Godlewski, L. B. Grzeniewski, H. Markiewicz, Śladami Wokulskiego. Przewodnik po warszawskich realiach „Lalki”, Warszawa 1957, s. 75.*

nością i cierpiących na agorafobię²²). W ich oczach odbijają się obrazy rzeczywistości; widzą krople rosy, iskierek mniejsze od ziarna, kratki na chustce do nosa, plamy na surducie czy ślady cerowania na sukni, obserwują pracujące usilnie mrówki, przypatrują się ładnym kobietom, oglądają zdjęcia Modrzejewskiej, zatrzymując się przed witrą fotografa, a cierpią przecież często na chorobę oczu i noszą binokle, aby lepiej postrzegać świat. W końcu odpoczywają, bo nie chcą forsować wzroku, ale wciąż nie rozstają się ze swym „cennym narzędziem optycznym” [*Powracająca fala*, 85]²³. Jeżeli zaś nie mają ich pod ręką rozpoczynają gorączkowe poszukiwania, a kiedy już je znajdują, z pośpiechem nakładają na nos, bo nie umieją nawet „płynnie mówić bez okularów” [*Powracająca fala*, 141] jak pastor Marcin Böhme. W każdej noweli Prusa czasownik *widzieć* występuje w różnych formach od kilku do kilkunastu, a nawet kilkudziesięciu razy, a na określenie tej czynności pojawiają się także inne desygnaty w rodzaju: „spoglądać bystro w oczy”, „topić ogniste źrenice” czy „utościć [...] rozgorączkowane spojrzanie”. Przenikliwy wzrok bohatera i narratora dociera do obszarów skrywanych dotąd przez rodzinę, odsłaniając jej drobne sekrety i większe tajemnice, czyli „to, co nie powinno wyjść na jaw”²⁴. Dotąd były ukryte jak powód odejścia matki Rozalki w opowiadaniu *Antek*: „Nikt we wsi nie wiedział o przyczynie śmierci Rozalii. Umarła dziewczucha – to trudno” [*Antek*, 164]. Tylko jedna osoba zauważyła śmierć sąsiada, „drobnego urzędniczka” z przeciwka, po którym pozostała jedynie sprzedana handlarzowi za czterdzieści groszy kamizelka, nosząca ślady tragicznego losu jej właściciela, będąca jakby zapisem historii choroby i tajemnicy miłości małżeńskiej. Drobiazgowy opis tej części garderoby przedstawia czytelnikowi narrator-bohater noweli:

Oto ona. Przód spłowiwały, a tył przetarty. Dużo plam, brak guzików, na brzegu dziurka, wypalona zapewne papierosem. Ale najciekawsze są w niej ściągacze. Ten, na którym znajduje się sprzączka, jest skrócony i przyszyty do kamizelki wcale nie po krawiecku, a ten drugi, prawie w całej długości, jest pokłuty zębami sprzączki. [*Kamizelka*, 255]

Prawdziwą tajemnicę małżeńskiego oddania skrywa jedna rzecz, jeden przedmiot – przedstawiająca niewielką wartość materialną – poplamiona kamizelka, która była jednak cennym świadectwem miłości dwojga bliskich sobie ludzi (chorego urzędnika i opiekującej się nim z oddaniem żony), którzy próbowali zaoszczędzić sobie wzajemnie bólu. Narrator podsumowuje:

Dziś, patrząc na starą kamizelkę widzę, że nad ściągaczami pracowały dwie osoby. Pan co dzień posuwał sprzączkę ażeby uspokoić żonę, a pani co dzień – skracala

²² We wspomnianym już wcześniej artykule Jan Stanisław Bystron zauważa, że u Prusa „w związku z niezdołnością obejmowania szerszych obrazów występuje możliwość mikroskopowego patrzenia”. Píše również o bardzo dobrze rozwiniętej u chorych na agorafobię „pamięci szczegółów”: „rzeczy znane tworzą dla nich punkty wytyczne drogi, którą mają przejść i zmniejszają niejedenkrotnie obawę...” (J. S. Bystron, *Wyobraźnia artystyczna...*, s. 14 i 29).

²³ Wszystkie cytaty zaczerpnięto z noweli Bolesława Prusa na podstawie wydania w wyborze: *Antek i inne opowiadania*, Wrocław 1998; w przytoczeniach podano nazwę utworu i numer strony.

²⁴ *Słownik języka polskiego*, pod red. W. Doroszewskiego, Warszawa 1964, t. 4, s. 9–10.

pasek, ażeby mężowi dodać otuchy. „Czy znowu zejdą się kiedy oboje, ażeby powie-
 dzieć sobie cały sekret o kamizelce?”. [*Kamizelka*, 266]

Inną tajemnicę niewyznanej miłości, którą wcześniej razem z własnoręcznie wyrzeź-
 bionym drewnianym krzyżykiem ofiarował Bogu, zabiera ze sobą Antek, aby powędrować
 z nią „na próg świata” [*Antek*, 188].

Z podobnego sekretu zwierza się po wielu latach jedna z bohaterek powieści *Lalka* – pre-
 zesowa Zaslawska, która dożyła starości ze świadomością nieszczęśliwej, niespełnionej miło-
 ści do stryja Stanisława Wokulskiego. Nie popełniła mezaliansu, ale zapłaciła za to wysoką
 cenę, cenę cierpienia. Dotąd nikt nie wiedział o historii prezesowej Zaslawskiej sprzed lat,
 a jedynym widomym jej znakiem, który o niej przypominał, był duży kamień nieopodal ruin
 zamku w Zaslawiu, miejsce dawnych schadzek zakochanych. Staruszka dotrzymała tajemni-
 cy, zdradziła ją dopiero Wokulskiemu, któremu była „bardzo życzliwa”:

Bardzo... bardzo lubiłam go; a myślę, że i on mnie trochę... kiedy tak pamiętał wszyst-
 ko. Ale on był ubożuchny oficer, a ja na nieszczęście bogata, i do tego jeszcze bliska
 krewna dwu generałów. No i rozdzielono nas... Może też byliśmy zanadto cnotliwi...
 Ale cicho!... cicho!...” – dodała śmiejąc się i płacząc. „Takie rzeczy wolno mówić ko-
 bietom dopiero w siódmym krzyżyku”. Łkanie przerwało jej mowę. Powąchała swój
 flakonik, odpoczęła i zaczęła znowu: „Bywają wielkie zbrodnie na świecie, ale chyba
 największą jest zabić miłość. Tyle lat upłynęło, prawie pół wieku; wszystko przeszło:
 majątek, tytuły, młodość, szczęście... Sam tylko żal nie przeszedł i pozostał, mówię ci,
 taki świeży, jakby to było wczoraj... [L, I 178-179]²⁵

Uwieńczeniem opowieści o dawnych czasach i niespełnionej miłości jest cytat z wiersza
 Mickiewicza wryty na glazie jako swoiste epitafium:

Na każdym miejscu i o każdej dobie, gdzie z tobą płakał, gdzie z tobą się bawił,
 zawsze i wszędzie będę ja przy tobie, bom wszędzie cząstkę mej duszy zostawił...
 [L I 391]²⁶

Wspomnienie tego uczucia było dla prezesowej wciąż drogie, skoro po
 tylu latach wzbudzało w niej jeszcze tak silne emocje.

Rodzina poświęca osobiste szczęście jednostek naginając ich wolę, aby nie dopuścić
 do skandalu, który mógłby zaszkodzić dobremu imieniu rodu. A byłoby nim np. bankruc-
 two, którego widmo ciąży nad Tomaszem Łęckim i jego córką. Wierzyiele niemal każde-
 go dnia pojawiają się w przedpokoju ich wynajmowanego w Alejach Ujazdowskich, ośmio-
 pokojowego mieszkania i są odsyłani z niczym. Zagrożonego dobra rodziny trzeba bronić

²⁵ Cytaty z *Lalki* według trzynomowego wydania: B. Prus, *Lalka*, przypisy H. Markie-
 wicz; dalej [L] z podaniem tomu i strony.

²⁶ Prus cytuje wiersz Adama Mickiewicza *Do M**** z 1822 roku: „Na każdym miejscu
 i o każdej dobie, / gdzie z tobą płakał, gdzie się z tobą bawił, / wszędzie i zawsze będę ja
 przy tobie, / bom wszędzie cząstkę mej duszy zostawił...” (cyt za: A. Mickiewicz, *Dzieła*,
 t. 1: *Wiersze*, oprac. W. Borowy i L. Płoszewski, Warszawa 1948, s. 123).

za wszelką cenę. Dlatego jedyna krewna Łęckich, która nawet w tak trudnym dla nich czasie nie zaprzestała odwiedzin w ich domu – hrabina Joanna Karolowa, radzi Izabeli wprost, aby jak najszybciej wyszła za mąż, najlepiej za Kazia Starskiego, o którego ewentualnym spadku po prezesowej Zasławskiej (ciotecznej babce i matce chrzestnej) już krąży plotki. W rozmowie z młodą krewną hrabina mówi bezceremonialnie:

Pojmujesz, że młody chłopak na wsi będzie się nudził, będzie marzył... Możecie widywać się co dzień, a w takich warunkach najłatwiej będzie przywiązać go, a nawet... zobowiązać.... [L, II 122]

Dotąd panna Izabela odrzucała kolejnych kandydatów do jej ręki, ale w obecnej sytuacji, gdy „nad ojcem wisi katastrofa”, czy może pozwolić sobie na podobne kaprysy? Najlepszym rozwiązaniem rodzinnych kłopotów Łęckich wydaje się korzystne zamążpójście panny, traktowane jako dobra transakcja nie tylko przez Starskiego:

Małżeństwo jest zbyt doniosłym aktem, ażeby przystępując do niego można było radzić się tylko serca. To nie jest poetyczny związek dwu dusz, to jest ważny wypadek dla mnóstwa osób i interesów. [L, II 324]

Wstyd pokrywa zasłona milczenia. Reputacja rodziny stanowi bowiem najcenniejszą wartość, dającą gwarancję szacunku w swoim środowisku. Opinia społeczna nie powinna dowiedzieć się o chorobach, rozpadzie małżeństw, romansach czy długach i zaciąganych pożyczkach. Dlatego w trudnych dla Łęckich chwilach poważnych kłopotów finansowych, gdy Izabela w rozmowie z kuzynką Florentyną o sprzedaży serwisu i sreber rodzinnych dowiaduje się o wykupieniu ich przez Wokulskiego, prosi ją: „tylko nie zdradź tajemnicy przed ojcem” [L, I 100]. Niejaką powściągliwość i delikatność w postępowaniu nakazywała również sprawa sprzedaży klaczy barona Krzeszowskiego, pozostającego w sporze z żoną. Tylko „pod wielkim sekretem” [L, I 358] panna Łęcka dowiedziała się, że klacz nabył Wokulski.

Rzeczywistość rodzin bohaterów Prusa nie jest wolna od trosk i kłopotów dnia codziennego. To zmaganie się z oskarżeniami o przewinienia, których nie popełnili, próby wypełnienia pustki po kimś nieobecnym, udawanie, że jest lepiej niż się to wydaje, że za zasłoną rodzinnych tajemnic nie ma nic, co by mogło jeszcze bardziej zaszkodzić domownikom. Tak żyją samotne kobiety, na barkach których spoczywa ciężar utrzymania rodziny. Pani Helena Stawska z *Lalki*, którą mąż Ludwik musiał opuścić uciekając przed fałszywymi oskarżeniami o morderstwo lichwiarki, udziela prywatnych, półtoragodzinnych lekcji za znikomą sumę czterdziestu groszy jedna. Pani Misiewiczowa, matka Stawskiej, w rozmowie z Rzekim, podsumowuje ich trudną sytuację rodzinną:

Od czasu jak Ludwik wyjechał, zerwały się nasze stosunki z ludźmi. Dla jednych jesteśmy za ubogie, dla innych podejrzane.... [L, III 30]

Pani Karolina Latter z *Emancypantek* za wszelką cenę stara się od piętnastu lat ukryć istnienie męża przed światem i przed sobą, męża, który ją upokorzył porzucając, choć to ona wymawiała mu, że sama utrzymuje rodzinę i straszyla wypędzeniem z domu. Odtąd

samotnie prowadziła pensję i utrzymywała dwoje dorosłych już dzieci, spełniając wciąż ich nowe zachcianki. Helena Norska – „egoistka, która chce zrobić karierę za pomocą piękności i kokieterii...” [E, IV 101]²⁷ i jej brat Kazimierz – „utrącajusz, który potrzebuje tylko pieniędzy” [E, III 191] mają względem matki duże oczekiwania, które stopniowo wpędzają ją w coraz większe kłopoty finansowe. Wszystkie te trudne sytuacje rodzinne jeszcze bardziej komplikują plotkarze i ich rozpuszczone języki.

Według Ralpa Rosnowa plotkowanie to „wzajemne konsultowanie się”, a plotka – „zbiór niewłaściwych obserwacji i fałszywych wniosków”²⁸, który „nie musi, ale może opierać się na faktach”²⁹. Z kolei Aleksander Nawarecki pisze o plotce, że „rodzi się z naruszenia tajemnicy”³⁰. Jeśli wokół człowieka dzieje się coś, co nie jest dla niego rzeczą zwykłą, codzienną, a zwraca uwagę swą odmiennością, wówczas zaczyna się o tym mówić, z czasem nawet zbyt wiele, a to może zrodzić niebezpieczeństwo powstania burzącej spójność plotki, której skutkiem jest często ludzka krzywda.

Zadaniem Prusa pisarza jest obserwować mechanizm rodzącej się plotki i narastających wokół niej emocji. Zjawiska te przedstawił niezwykle trafnie w noweli *Powracająca fala*:

– Oho! Będziemy znowu mieli oszczędności! Młody stracił pięćdziesiąt dziewięć tysięcy rubli, a my zapłacimy...

W kwadrans później w biurze technicznym szeptało, że Adler obetnie pensje, bo syn jego stracił sto tysięcy.

W godzinę we wszystkich oddziałach fabryki o tym mówiono, że mają zniżyć pensje i zarobki, a wieczorem – Adler wiedział co mówiono. Jeden groził, że połamie kości pryncypałowi, drugi, że go zabije, trzeci, że spali fabrykę. Niektórzy radzili wyjść z tłumem z warsztatów, ale tych zakrzyczano. Bo i dokąd wyjść?

Większość kobiet płakała, a większość mężczyzn przeklinała Adlera, życząc mu, żeby go Bóg skarał [*Powracająca fala*, 70; podkr. A. G.-K.].

²⁷ Cytaty z *Emancypantek* według wydania: B. Prus, *Pisma*, pod red. Z. Szwejkowskiego, Warszawa 1949; dalej [E] z podaniem tomu i strony.

²⁸ R. L. Rosnow, *O pogłosce*, przeł. H. Walińska de Hackbeil, „Literatura Ludowa” 1976 nr 2, s. 36. Temat plotki pojawia się w wielu pracach. Niektóre z nich opisują jej sposób istnienia w literaturze i kulturze, powołując się na różne przykłady, inne poruszają ten problem w kontekście utworów Bolesława Prusa: S. Fita, *Plotka w twórczości Bolesława Prusa*, [w:] *Mieszczkaństwo i mieszczaństwo w literaturze polskiej drugiej połowy XIX wieku*, oprac. E. Ihnatowicz, Warszawa 2000, s. 81–92; M. Głowiński, *Anioł wśród fałszywych języków (O „Emancypantkach” Prusa)*, [w:] *Gry powieściowe. Szkice z teorii i historii form narracyjnych*, Warszawa 1973, s. 195–214; E. Kosowska, *Plotka* oraz J. Tomkowski, *Pozytywista i plotka*, [w:] *Plotka. Wybór materiałów z VI Konferencji Pracowników Naukowych i Studentów Instytutu Nauk o Literaturze Polskiej UŚ*, pod red. K. Uniłowskiego i C. K. Kędera, Katowice 1994, s. 8–16 i 89–92; E. Paczoska, *„Lalka” czyli rozpad świata*, Białystok 1995; K. Thiele-Dohrmann, *Psychologia plotki*, przeł. i wstęp A. Krzemiński, Warszawa 1980; P. Gajdziński, *Imperium plotki, czyli amerykańskie śniadanie z niemowląt*, Warszawa 2000.

²⁹ *Ibidem*, s. 34. Ralph L. Rosnow przeciwstawia plotkę pogłosce, zaznaczając jednak, że: „oba terminy są znaczeniowo bliskie” [34], choć ta ostatnia jest całkowicie nieprawdziwa – „To wieści, których nie zrodziły fakty...” [33].

³⁰ A. Nawarecki, *Pan Plotka i pokrzywy*, [w:] *Plotka. Wybór materiałów...*, s. 20.

W *Emancypantkach* tajemnice rodzinne są wyjawiane. To nie sprzyja utrzymaniu wspólnoty rodziny, jej intymności. Do rodzinnego kręgu wkraczają osoby trzecie: „Wymaga pan, abym powierzała mu tajemnice rodzinne?” [E, I 162] – pyta pani Latter Zgierskiego, który uzależnia udzielenie pożyczki na utrzymanie pensji od przyszłości jej rodziny (zamażpójścia córki Heleny lub związku samej Karoliny z Mielnickim). Ingerencja w wewnętrzne sprawy rodzinne nie sprzyja podtrzymywaniu relacji między najbliższymi – i tak już znacznie rozluźnionych na skutek popełnionych w przeszłości błędów. Więzy zaczynają zanikać albo są sprowadzone do poziomu zależności materialnych (pani Latter i jej stosunki z dziećmi) bądź bardzo powierzchownych kontaktów (Kazimierz Norski, który udaje się do siostry z prośbą o finansową pomoc). Podobnie jest w małym Iksinowie³¹, gdzie uczucia rodzinne przygasają w obliczu wszechogarniającej fali plotek, której łatwo daje się zwieść pani doktorowa Brzeska, matka Madzi, a nawet ojciec, który początkowo pisał w listach do córki: „Ale to nic – [...] plotki mnie nie obchodzą, bo znam ciebie...” [E, IV 152]. Czytelnik dowiaduje się o tym z relacji jego żony: „on coś słyszał, bo od kilku dni wygląda jak z krzyżem zdjęty” [E, IV 333]. Plotki obudziły wątpliwości nawet w tym „najzacniejszym człowieku, który ją [Madzię Brzeską] tak kocha, że życie poświęciłby dla niej” [E, II 11], wreszcie spowodowały, że matka, która Madzi „nigdy bardzo nie lubiła” i była „dla niej zawsze [...] najsurowszą” [E, II 116] zamieszczała w liście do córki surowy nakaz:

Ale przypominam, że nosisz nazwisko, które należy do Zofii i do Zdzisława Brzeskich, i jeżeli myślisz dalej w taki sposób pracować samodzielnie, to przynajmniej weź sobie pseudonim, jak zrobiła twoja zmarła przyjaciółka Stella. [E, IV 333]

Plotka poróżniła rodzinę Brzeskich, która zamiast wspierać się w trudnych chwilach, wystawiona na próbę jeszcze bardziej rozluźniła więzy; największą ofiarą pomówień stała się jednak Madzia, bowiem, jak zauważa narrator: „młode dziewczę jest jak delikatny kwiatek: lada silniejszy powiew wiatru może ją uszkodzić, a coś dopiero zle języki...” [E, II 73].

Ludzie XIX stulecia, epoki naszych prababek i pradziadków, „czuli lepiej niż myśleli”³². Doświadczali radości i smutków podobnie jak bohaterowie felietonów, opowiadań i powieści Prusa – „bystrego obserwatora” codzienności, którego „refleksja [...] – jak zauważył Breuer – nie polega jedynie na pracy samego rozumu, na funkcji czysto intelektualnej, ale ma swe podłoże i źródło w uczuciu”³³. Nasi przodkowie doznawali krzywd i upokorzeń, jak porzucona żona i samotna matka Helena Stawska, której zarzucano kradzież lalki; popełniali błędy zaniedbania, jak kowalowa Małgosia Szarak w noweli *Przygoda Stasia*, gdy nie dopilnowała dziecka, narażając je na niebezpieczeństwo; przeżywali

³¹ Miasteczko takie, jak Iksinów z *Emancypantek*, to doskonale obszar, na którym plotki powstają bardzo szybko i błyskawicznie się rozprzestrzeniają. Pisał o tym Rosnow w artykule, przytaczając wyniki współcześnie przeprowadzonego badania socjologicznego, w ramach amerykańskiego projektu Revere: „Małe miasta zdawały się plotkować więcej, a informacja rozprzestrzeniała się lepiej między przyjaciółmi i znajomymi niż między obcymi” (R. L. Rosnow, *O pogłosce*, s. 39–40).

³² A. Leo, *Wczoraj. Gawęda o niedawnej przeszłości*, Warszawa 1929, s. 189.

³³ S. Breuer, *Humor Prusa. Jego istota i wyraz*, Rohatyn, b.d.

ból po śmierci najbliższych, jak Gottlieb Adler, którego syn Ferdynand zginął w pojedynku „jak zając od strzału prawie w okamgnieniu” [*Powracająca fala*, 133]; potrafili też cieszyć się, na przykład z narodzin potomków, jak młynarz Stawiński, który doczekał się wnuka Stasia, czy ślusarz Kazimierz Gołowski, którego żona powiła upragnionego syna.

Tak oto czujne oko Prusa krótkowidza, którego twórczość charakteryzowały „łzy, śmiech, obserwacja najbogatsza, humor jedyny, powaga i drobiazgowość dokładność w oddawaniu uczuć”³⁴, rejestruje tysiące szczegółów tworzących wizerunek wspólnoty rodzinnej XIX wieku. Nie zawsze przenika jednak do sfer pilnie strzeżonych przez rodzinę, gdzie nie sięga krytyczne spojrzenie opinii publicznej. Tam pozostają czytelnikowi jedynie domysły i pytania. Takie, jak po lekturze książki Gabrieli Pauszer-Klonowskiej *W cieniu nałęczowskich drzew*³⁵: czy Dziadzio Prus w jesieni życia swego (w wieku pięćdziesięciu lat) miał z pozamałżeńskiego związku syna, którego zaakceptowała żona pisarza, Oktawia Głowacka? Czy ten człowiek o złotym humorze i szlachetnej duszy to nie zmęczony zarabianiem na życie kronikarz, borykający się ze swymi słabościami (pogłębiająca się wada wzroku i agorafobia), dbający o utrzymanie dobrej pozycji społecznej, którą zdobył kosztem wielu wyrzeczeń?...

Tajemnice rodzinne to ważna, a być może najważniejsza część dziedzictwa, które pozostawili po sobie XIX-wieczni przodkowie. Plotki i anegdoty podsuwają niekiedy istotne tropy do ich rozwiązania.

³⁴ A. Leo, *op. cit.*, s. 159.

³⁵ G. Pauszer-Klonowska, *W cieniu nałęczowskich drzew. Opowieść o Bolesławie Prusie*, Lublin 1970.

Agata Grabowska-Kuniczuk

THROUGH GRANDPA'S GLASSES. THE FAMILY SECRETS,
ANECDOTES AND GOSSIPS IN BOLESŁAW PRUS'S WORKS

(summary)

Bolesław Prus, sometimes called *Grandpa* by his friends from Nałęczów, suffered from eyesight defect – myopia – the result of the battle of Białka near Siedlce (1863) where he sustained serious head injuries. That uprising episode is said to be a cause of his agoraphobia which was even more nagging after he was attacked by a group of students near his house in 1878.

Those two defects – myopia and agoraphobia – had effects on the way the writer perceived the world around him. This was especially visible in his detailed description of everyday life.

The present essay is an attempt to investigate to secrets of the 19th century family, often shameful and hidden, described by Prus in his novels, stories and chronicles. It is a kind of a story about ancestors – great grandparents, interlaced with the sorrows and joys of life, the traces of which are still visible in the anecdotes and gossip, very often putting their heroes in an unfavorable light and simultaneously creating the image of the family community in the second half of the 19th century. In the end it is the attempt to bring closer the writer and the heroes of his works' family problems as seen through Prus's eyes – the careful observer of everyday life.